Kuryer Poznański.

No. 218. Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 25 września 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbergu, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język pols i bezpłatnie.

POZNAŃ, 25 września.

Przykład dobry, dany przez kilku posłów polskich, skutkuje w coraz szerszych kołach. Zdawanie sprawy z czynności poselskiego koła polskiego stanie się niezadługo uznanym obowiązkiem, od którego się żaden poseł wyłamywać nie zechce, chyba w razie nieprzewalczonych przeszkód. Gazeta Toruńska dowiaduje się z Kaszub, że nietylko pp. Czarliński i Thokarski, lecz i p. Rybiński zdawać będą sprawę. Zapowiedziane na dzień 4 października zebranie odbędzie się nie w Weiherowie, lecz w Redzie, w lokalu pana Kleiny.

Wypadki hiszpańskie miały zawsze zakrój fantastyczny, ale nigdy w tak wysokim stopniu jak obecnie. Równocześnie wydarzyły się w ostatnich dniach wypadki, z których każdy uprawnia do odmiennych wniosków i przypuszczeń. Ludność hiszpańska w Bilbao urządza uczty dla załogi okrętów pruskich i bawiącego tamże konsula niemieckiego z Bayonne; statek angielski przywozi karlistom świeży, obfity transport broni i innych przyborów wojennych, a urzędowy organ Don Karlosa upewnia ponownie i uroczyście, że cesarz rosyjski zaszczycił pretendenta legitymistycznego własnoręcznym sympatycznym listem. Ostatni wypadek nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. Prasa liberalna całéj Europy codziennie oczekuje zaprzeczenia z Petersburga, a im dłużéj czeka na nie, tém więcéj ustala się przekonanie, że ów list nie jest bynajmniéj przechwałką karlistów, lecz faktem prawdziwym. Że przekonanie takie musiało obudzić niepokojące poglądy na stósunki Rosyi do Niemiec, to z góry można było przewidzieć. Ks. Bismarck nadto zaangażował się w sprawie hiszpańskiéj, więc już odmowna odpowiedź Rosyi przy uznaniu rządów marszałka Serrano była dla niego niespodzianką wcale przykrą. Po takiéj przykrości następuje druga, daleko większa, bo dowodząca przed światem, że Rosya nietylko odmawia poparcia rządowi niemieckiemu w sprawie hiszpańskiéj, lecz owszém wprost paraliżuje jego kroki. Dziwić się przeto nie można, że w sferach urzędowych berlińskich nadają sobie po dziś dzień pozór, jakoby całkiém o istnieniu owego listu powątpiewano, pomimo że brukselski Nord, którego bliskie stósunki z ministerstwem petersburgskiém aż nadto są znane, wyraźnie autentyczność listu przyznaje. W téj gorączkowéj niepewności łatwo uwierzono wiadomości, że gabinet berliński przesłał do Petersburga dość natarczywe zapytanie, ile w téj rzeczy jest prawdy, i że otrzymał ztamtąd wymijającą tylko odpowiedź. Zdaje się według wszystkiego, że sprawa hiszpańska stanowi pierwszy fałszywy akord w owéj doskonałéj harmonii, łączącéj dotąd oba północne gabinety.

Obok hiszpańskiéj sprawy pokutuje w dziennikarstwie europejskiém z wielką uporczywością sprawa szlezwicka. Londyńska Pall Mall Gazette otrzymuje nawet z Kopenhagi telegraficzną wiadomość, że przesłano ztamtąd duńskiemu posłowi w Berlinie instrukcye, by żądał od rządu pruskiego wyjaśnień pod względem wypędzania z Szlezwigu spokojnych duńskich poddanych.

Ministeryalne dzienniki berlińskie, Prov. Corresp. i Nordd. Allgm. Ztg prześcigają się w szerokich poglądach nad znaczeniem i skutkami objazdów cesarza Wilhelma w celu odbywania przeglądów wojskowych. Oba dzienniki owe zwracają na to uwagę, że takie przeglądy wojskowe należą tradycyjnie do najważniejszych monarszych zajęć w panującéj rodzinie Hohenzollerów, i że już król Fryderyk II, tak nazwany Wielki, dał pierwszy do tego przykład, kiedy w nielicznych i krótkich chwilach wypoczynku po wojnach odbywał po kraju objazdy dla uczestniczenia w ćwiczeniach wojskowych. Ale tegorocznemu zwiedzaniu przez cesarza północnych części monarchii przypisują półurzędowe organa o tyle jeszcze większe znaczenie, że obecnością swoją przytwierdza on niejako do tronu swego ludy, które od niedawna dopiero używają tego szczęścia, iż je przyłączono do królestwa pruskiego. Odnosi się to mianowicie do ludności hanowerskiéj i szlezwickéj. Trafnie w sprawie téj wyraża się Gazeta Lwowska. Pohopność, pisze ona, niemieckiego dziennikarstwa do przedstawiania rzeczy w świetle różowém na korzyść swoich widoków i zapatrywań niemal codziennie robi postępy. Niedawno unosiły się dzienniki berlińskie nad ustaleniem stosunków politycznych w Niemczech i wykazywały, że zachcianki partykularne wygasły już we wszystkich zakątkach cesarstwa niemieckiego, a dziś i to już im nie wystarcza. Głoszą więc przed światem, że cały naród niemiecki, nie wyjmując krajów świeżo anektowanych, przejęty jest uczuciem najserdeczniejszego przywiązania do panującéj dynastyi cesarskiéj, a na dowód tego twierdzenia, przytaczają owacye wyprawiane cesarzowi Wilhelmowi w czasie ostatniéj podróży w północnéj części cesarstwa. Z tych artykułów czytelnik nie dość dokładnie zaznajomiony z niedawną przeszłością i jéj dzisiejszemi następstwami, mógłby mniemać, że nawet Duńczycy w Szlęzwiku przejęci są wzniosłemi uczuciami dynastycznemi. Taka przesada wprowadzi w błąd tylko ludzi nieświadomych rzeczy, a nie przyniesie żadnéj korzyści sprawie niemieckiéj. Przywiązanie do dynastyi nie jest dziełem jednéj chwili, lecz wyrabia się dopiero w długim szeregu pokoleń pod wpływem ciągle świeżych dobrodziejstw i objawów troskliwości monarszéj. Dynastya Hohenzollerów zanadto krótko panuje nad całym obszarem Niemiec, ażeby już dzisiaj dały się wykorzenić resztki przywiązania do pewnych dynastyi zdetronizowanych, które posiadały w krajach swoich niepospolitą popularność i sympatyą. Zmiana nastąpi może, ale nie tak prędko, jakby tego pragnęły pewne organa pochopne do przesady.

Pod rubryką niepokojących pogłosek, powstających jak grzyby po deszczu na karb zaborczych zachcianek rządu pruskiego, pogłosek, których przyczynę staraliśmy się wczoraj na tém miejscu wyświecić, wypada nam świeżą dzisiaj zapisać. Oględny ze wszechmiar organ pana Thiersa paryski Bien Public, donosi, że według prywatnego listu, otrzymanego z Algieru, napotyka się w najświeższym czasie w kolonii mnóstwo uwijających się pruskich ajentów, którzy prowadzą z Arabami tajemne konszachty.

Londyńska Morning Post przypisuje hrabiemu Harry Arnim, byłemu niemieckiemu ambasadorowi w Paryżu, zamiar wstąpienia jako poseł do parlamentu niemieckiego, by tamże stanąć w opozycyi przeciwko księciu Bismarckowi. Zgadza się z powyższą pogłoską to, co pisze Berl. Börs. Cour. Utrzymuje on, że pomimo zaprzeczeń ze strony Spener. Ztg toczą się wszelako układy, i są nawet bliskie już ukończenia, o nabycie tego dziennika na własność hr. Arnima, a w takim razie ma Spener. Ztg zmienić ze szczętem barwę i stać się z zajadłéj popleczniczki liberalizmu i uniżonéj służebnicy księcia Bismarcka, dziennikiem „staro-konserwatywnym“ i anti-bismarckowym. Habent sua fata libelli.

Jak się dowiadujemy, termin wyznaczony niegdyś JW. ks. biskupowi Janiszewskiemu na 15 bm. przeniesiony został na 6 października, Ks. biskup podobno stawi się na terminie, ale już nie otrzyma urlopu, tylko zostanie przywieziony pod dozorem.

Polityka bismarckowa w Hiszpanii.*)

I.

Wszystkim to w żywéj pamięci, że sprawa kandydatury hohenzolerskiéj na tron hiszpański podała powód czy pohop, czy sposobność do ostatniéj wojny francusko-niemieckiéj.

Interwencya więc pruska w Hiszpanii pod jakąbądź postacią, nie dziw, że wywołuje w Europie nowe obawy, iż jéj spokój zbroj-

* Nie chcemy wywoływać artykułem naszym bynajmniéj polemiki; nie sądzimy bowiem, żeby poglądy na politykę zewnętrzną potrzebowały wywołać dyskusya pomiędzy dziennikami polskiemi; nie mówiąc już wcale o tonie jątrzącym. Już w roku zeszłym (nr. 252) pisaliśmy: „Mało nas mogą obchodzić poglądy polityczne dzienników naszym przeciwne o sprawach postronnych W sprawie restauracyi nie odezwalibyśmy się w obronie naszego widzenia i dzisiaj, gdybyśmy do tego nie byli przez Dziennik wprost wyzwani.“

Nie wystąpiliśmy przeto przeciw gwałtownéj polemice właśnie dla tego, że tyle gwałtownéj, jaką na nas ściągnął nasz artykuł ostatni o restauracyi monarchicznéj za Zachodzie (w nr. 182). Tyle tylko zastrzeżemy się dzisiaj, że niczém nie daliśmy powodu do wykrzyku: „Biedny Kościele, jakich też znajdujesz obrońców i jakich narzucają ci sprzymierzeńców — Don Karlosów i Chambordów“. Na to możem tylko powtórzyć, cośmy już przed rokiem wypowiedzieli, że dla Kościoła nie wyczekujemy pomocy od tych, którzy sobie sami pomódz nie mogą; że dla Kościoła my razem z Ojcem św. nie od ludzi, lecz od Boga samego spodziewamy się opieki przemożnéj. Za wyczekiwanie takie pomocy dla Kościoła od Don Karlosów etc. nie można przecież uważać tego naszego zdania, że, chociaż ocalenie nasze w walce kościelno-politycznéj od nas samych zależy, niepodobną byłoby dla państwa tę, co dziś, politykę wewnętrzną, przez którą jednę trzecią mieszkańców ciężko obraża, nadal poprowadzić w razie restauracyi na Zachodzie, a wobec prędzéj czy późniéj grożącéj wojny z Rosyą.

Z Krakowa.

Dawno nie donosiłem wam o Krakowie, nie sądźcie jednak, aby miasto nasze pogrążone było w taki stan ospałości lub apatyi, żeby już nic nie można znaleść do zanotowania. Owszem; pomimo ogórkowego czasu, pomimo wyludnienia, działy się przecież rzeczy, które zwracały powszechną uwagę i dostarczały wątku do długich i szumnych artykułów niektórym dziennikom.

Obecna chwila, jakkolwiek nie jest jeszcze porą, w któréj Kraków powraca do zupełnego życia i ruchu — nie równie jest więcéj ożywioną, jak w poprzednich miesiącach. Przeważny kontyngens ludności stanowią „zagraniczni,“ którzy zwykle zatrzymują się u nas w celu zwiedzenia miasta i przyległéj okolicy. Mimo to, i miesiąc wrzesień dokonał wielu rzeczy.

Rada miejska przyjęła przysięgę nowego prezydenta dr. Zyblikiewicza, który rozpoczął z wielkiém taktem i energią swoje urzędowanie; życzymy mu tylko, aby nie był tamowany w czynnościach przez członków Rady, jak się to często wydarza. Jedną z ostatnich czynności Rady miejskiéj jest zamianowanie pana Getlicha na dyrektora szkoły na Podwalu, zwanéj gimnazyum żeńskiém.

Teraz zajmuje się Rada miejska dalszém porządkowaniem naszego miasta; chodniki w rynku głównym mają być asfaltowane i już zaczęto roboty około tego; niebawem ma także stanąć gotowy pomnik na plantacyach dla śp. Straszewskiego. Poświęcenie tego pomnika będzie uroczystym dniem w Krakowie.

Wogóle miasto nasze w ostatnim dziesiątku lat znacznie się odmieniło, dzięki zabiegom dr. Dietla, któremu nikt nie mógł odmówić dobrych chęci, gdyby jeszcze chciano pomyśleć na seryo o Sukiennicach — ale bądźmy cierpliwi, może to wkrótce nastąpi.

I na polu literackiém cokolwiek więcéj życia. Wystawy naszych księgarń mieszczą prace młodych literatów z Krakowa. Na szczególną wzmiankę z nowszych firm księgarskich zasługują pp. Dygasiński i Nowolecki, którzy zajmują się wydawnictwem dzieł. Brak jednak pisma, któreby się wyłącznie zajmowało krytyką nowych dzieł, oddawna czuć się dawał w Krakowie, dzienniki (obecnie tylko Czas) poświęcają wprawdzie odcinek na ocenianie nowych puklikacyi — ale to wszystko mało. Brak ten ma być wkrótce usuniętym. Dowiadujemy się bowiem, że ma wychodzić u nas Przegląd Krytyczny pod redakcyą pp. Zakrzewskiego, Blumenstocka i Bobrzyńskiego, a wydawany staraniem księgarza p. Otremby. Nie znamy jeszcze programu tego pisma — jak słyszałem, Przegląd ma się tylko zajmować krytyką dzieł wyłącznie naukowych, w takim razie nie dopiąłby znowu swego celu i dla tego należy zwrócić uwagę pp. redaktorów, by w piśmie tém użyczyli miejsca także i dla innych działów literatury, co nie wątpliwie i dla nich będzie korzystniejszém.

Zapowiedziany Dzień w miejsce śp. Kraju miał wychodzić w październiku. Dotąd nic o nim nie słychać. Miałżeby Dzień nie zabłysnąć? Jeżeli pp. Buszczyński i Hulanicki czekać będą aż zbiorą sześćdziesiąt tysięcy złr. na wydawnictwo tego pisma, to wątpić należy o zjawieniu się Dnia.

Teatr nasz rozpoczął swoję funkcyą z dniem 1 września. Mógłby on być jedyną prawie rozrywką na długie wieczory jesienne i zimowe. Powiadam, mógłby być, ale nasza młodzież woli kawiarnie i piwiarnie, są one przepełnione. Młodzież nasza woli nieraz bilard, karty i kufle, woli przesiedzieć kilka godzin z rzędu wśród brudu i dymu w zakopconéj piwiarni, woli słuchać brzęku arfy i kufli, niżeli pójść do teatru. Smutno to zapewne, tém smutniejsze, że z każdym dniem na ulicach Krakowa mnożą się szyldy tych miejsc. Że tak jest, nikt nie może zaprzeczyć. Dawniéj młodzież nasza skupiała się w grona, bawiono się prywatnie, to téż koleżeństwo i braterstwo w wysokim stopniu kwitnęło. Dziś o koleżeństwie zapomniano, a świadectwem na to niech będą zatargi i częste spory w Czytelniach i tak zwanych „Pomocach koleżeńskich,“ w których mała garstka intelligentnéj młodzieży napróżno chce rozbudzić życie, napróżno wyprawia wieczorki literackie i odczyty. Ale za to dość wejść do kawiarni Rehmana, lub do cukierni, nie mówiąc o tych brudnych piwiarniach i kawiarniach, gdzie noga uczciwego młodzieńca nigdy przestępić nie powinna — by ujrzeć większą połowę młodzieży naszéj — przy bilardach, lub z kartami w ręku, — by ujrzeć nie tylko młodzież starszą, ale nawet niedorostków z gimnazyów i szkół realnych. Czy to stan chwilowy, czy to przejdzie, przekonamy się niedługo.

Powracając do teatru, miałbym do zanotowania o występach znakomitej artystki pani Rakiewiczowéj. Zdaje mi się, że pani Rakiewiczowa nie była nigdy w W. Ks. Poznańskiém, a szkoda, jest to bowiem artystka z wielkim talentem, którą pewne odrębne warunki przeznaczają na wielkie ciężkie role tragiczne. Widzieliśmy p. R. w kilku rolach. Najwięcéj podobała się w „Drahomirze“ Weilena, w prześlicznem tłómaczeniu Anczyca. Nie możnaby znaleść lepszéj przedstawicielki do téj roli; namiętną księżnę pogańską w walce z chrześciańską Ludmiłą i z jéj rycerstwem doskonale uwydatniła artystka. Trudno doprawdy nawet wiedzieć, co podziwiać w pani R., czy grę, czy piękne pozy, czy tę siłę, z jaką przez pięć długich aktów, nie schodząc prawie ze sceny, oddała rolę. To samo powtórzyćbym mógł o Tusneldzie w „Szermierzu z Rawenny,“ — tutaj talent artystki zajaśniał w całéj pełni. Nie mogę takiéj saméj pochwały udzielić pani R. za oddanie hrabiny d'Autreval w „Walce Kobiet,“ artystka mówiła bardzo pięknie, miała chwile wyborne, mianowicie kiedy drżała o życie Henryka — ale brakło jéj téj lekkości, gracyi ruchów i wdzięku, jaki w komedyi Sribego winien zdobić artystkę.

Pani R. wyglądała za poważnie, za imponująco. Sztuka ta, która odznacza się ciekawemi sytuacyami i zręcznie sprowadzonemi konfliktami, bardzo podobała się naszéj publiczności; odznaczyła się w niéj pełna talentu i wdzięku panna Urbanowicz, oraz p. Benda, który postać Gustawa de Grignon bardzo ożywił grą pełną komizmu, ale daleką od przesady i trywialności. — A Marya Stuart? a Barbara Radziwiłłowna pani Rakiewiczowéj? W tych rolach były ujemne strony. W Maryi Stuart, z wyjątkiem aktu 3, w którym jest niezrównaną, nie było w jéj grze téj głębokiéj rzewności uczucia, jakie często wydobywa się z piersi Maryi; akt piąty odegrała artystka za zimno. Deborah przypadała znowu do skali talentu artystki. Na tém kończę uwagi moje o grze téj znakomitéj artystki, która na krakowskiéj scenie doznała jak najlepszego przyjęcia. — Nie mogę również przemilczeć o niezmordowanych staraniach i zabiegach p. Koźmiana w celu utrzymania naszéj sceny. Cenimy te chęci p. K. i pojmujemy, z jakiemi to trudnościami ma do walczenia, cenimy je tém więcéj, że oczekiwań naszych nigdy nie zawiódł a nawet uczynił więcéj, niż się spodziewaliśmy. Dość wspomnieć pierwsze dwa lata jego dyrekcyi; dość wspomnieć ile to zazdrości wzbudziła scena krakowska, jak korzystano z każdéj sposobności, by jéj znaczenie osłabić; rok zeszły nie mało dostarczył sposobności. — Jakieś fatum zawisło nad sceną krakowską, ciągłe choroby artystów, począwszy od pani Hoffman aż do statystki p. Ekel, wszyscy artyści po kilka a nawet kilkanaście tygodni nie grali. Dopieroć to, hejże na Soplice! podniosły się głosy, a dzienniki lwowskie, nieprzychylne z zasady dyrekcyi lub fałszywie poinformowane, chętnie zamieszczały niebyto listy wymierzone przeciwko panu K. Nie szczędzono nikogo, ktokolwiek miał styczność z teatrem; dostało się i naszemu dziennikarstwu i publiczności, że chodzi do teatru. Nie dość na tém — chcąc osłabić powagę teatru krakowskiego, szarpnięto się nawet na panią Hoffman, korzystając z jéj nieobecności na scenie. Za słabe jednak były siły tych pigmejczyków-korespondentów, by mogły zedrzeć z czoła pani Hoffman laur zdobyty tyloletnią pracą i tak samodzielnym talentem. Że się to nie udało, świadczyły najwymowniéj te same dzienniki, które, przekonawszy się, jak się skompromitowały, pełne potém były ogromnych pochwał dla téj najznakomitszéj naszéj artystki. Minął ten rok, a dyrekcya naszego teatru daje ciągłe dowody energii i sprężystości. Gromadzi zewsząd nowych artystów, między którymi poznaliśmy już kilku więcéj uzdolnionych, jak pp. Podwyższyński i Hierowski; odświeża repertoar, organizuje na nowo operetkę, w któréj skład wszedł p. Wołoszko z materyałem na dobrego tenora — a publiczność nasza, widząc to i odwdzięczając się p. Koźmianowi, wesprze go zapewne licznem uczęszczaniem na przedstawienia.

W następnym liście nieomieszkam wam podać dłuższego sprawozdania o teatrze krakowskim, który zawsze zasługuje na największe uznanie i stoi już po nad tuzinkową krytyką.

Kraków, 22 września 1874.

ny zakłócon będzie nową walką orężną.

Kiedy restauracya monarchii Henryka V we Francyi na chwilę była prawie faktem dokonanym, wtedy niemieckie dziennikarstwo płatne, podniosło taki okrzyk oburzenia, i tak mocno biło na trwogę, że już wojna nowa, sądząc z jego mowy, zdawała się nieuchronną.

Tę trwogę przed restauracyą monarchii legitymistycznéj we Francyi łacniéj jeszcze ze stanowiska niemieckiéj polityki wytłómaczyć sobie: biała chorągiew mogła być symbolem polityki odwetu, kiedy republika zachowawcza Thiersa, reprezentując interesa giełdowe, handlowe, burżoazyi, znaczyła pokój. Ależ zkąd ta zaciekła trwoga przed restauracyą monarchii Don Karlosa w Hiszpanii? przecież ta, gdzieś tam w zapadłym kącie Europy dokonana, nie może być wcale groźną Niemcom. A choćby przyjąć, że odbudowanie tronu legitymistycznego w Hiszpanii pociągnie za sobą podobneż we Francyi dla hr. Chamborda, tedy jeszcze wszystko to w dalekiém bardzo polu, iż doprawdy nie miałaby dyplomacya niemiecka przyczyny tak bardzo się strachać.

Przypominamy sobie, że był czas, kiedy organ oficyalny księcia kanclerza, Nord. Allg. Ztg., wyczekiwała już tylko od don Karlosa ustalenia i uporządkowania stósunków społecznych na półwyspie iberyjskim, a to w czasie, gdy komuna gospodarzyła tak okropnie w południowych jego prowincyach.

Aż tu naraz w gazetach liberalnych pojawiło się hasło, że trzeba ratować liberalizm w Hiszpanii. I dziwna rzecz, że na ten sam czas przypadła interwencya kapitana okrętu pruskiego, który na rzecz madryckiego „rządu“ zabrał komunistom parowiec „Vigilante“. Interwencyi téj wyparto się jeszcze urzędownie; ale że kapitan ów, Werner, uparł się przy procesie dyscyplinarnym, pokazało się potém, że nie przekroczył swych instrukcyi.

Późniejsza interwencya „armat Kruppa“, które do republikanów jawnie przesyłano przez Francyą, podczas kiedy przesyłki broni dla karlistów tu konfiskowano, zmusiła don Karlosa do odstąpienia od oblężenia miasta Bilbao. Kiedy przez straszliwą następnie klęskę republikanów pod Estellą sprawa don Karlosa podparła się znakomicie, telegramy madryckie, jak dawniéj biły ciągle na głowę karlistów, którzy pomimo tych razów mieli się wcale dobrze, tak teraz donosiły o coraz nowych okrucieństwach ze strony monarchistów legitymistycznych. Ofiarą tego okrucieństwa miał paść najniewinniéj kapitan pruski, Schmidt, znajdujący się w obozie republikańskim, jako korespondent do gazet.

Rzeczywiście wiele inaczéj miały się rzeczy.

Okrucieństwa były przedewszystkiém po stronie republikanów: kiedy im końca nie było pomimo najszlachetniejszego postępowania don Karlosa, dopiero on rozporządził odwet dla ochrony swych poddanych od rabunku i mordów republikańskich. W manifeście swym do „mocarstw chrześciańskich“ wzywa don Karlos na świadki całą Hiszpanią, a gabinety europejskie, ażeby swych reprezentantów przysłały na miejsce dla przekonania się o stanie rzeczy. Zapewnećby nie czynił takiego wezwania, gdyby nie był swego pewny. Tymczasem madrycki okólnik powołuje się na listy i gazety, stojące w Europie po stronie republikanów i kończy naiwném wyznaniem, że „na szczęście nie potrzeba opinii publicznéj w Europie sprostowania, ponieważ ona tymże zasadom, jakie reprezentuje rząd madrycki, najzupełniéj sprzyja.“ Wedle zasad układa się dziś i historya i sąd o faktach: więc rząd madrycki pewny siebie, że ani przez manifest don Karlosa, ani memoryał jego naczelnego wodza Dorregaray'a, wyłuszczający wszystkie niecne sprawy republikanów, ani pierwszego ministra Romualda Martinez nie zachwieje się opinia liberalna w przesądach swych o sprawie republiki hiszpańskiéj Serrana i jego spólników, a z drugiéj strony o sprawie don Karlosa, który za sobą ma przecież najwznioślejszy wyraz powszechnego głosowania, na co sam z dumą prawdziwie królewską wskazuje, ma dobrowolne ofiary tysiąców tysięcy z krwi i mienia.

Co do kapitana Schmidta, rzecz się miała wcale zgodnie z prawem wojny.

Wzięty miał być z bronią w ręku z bandą podpalaczy republikańskich; dla tego został na mocy artykułów wojennych rozstrzelany. Przestając być neutralnym, tracił prawa neutralności; mieszając się w domowe sprawy hiszpańskie, pozbawiał się sam praw swych, jako poddany obcego mocarstwa, na co słusznie przycisk kładzie don Karlos.

Ze strony don Karlosa nie zdołały liberalne dzienniki podać żadnego dokumentu podobnego, jak przemowę marszałka Konczy (Concha) pod Estellą, która godna była chyba krwawego Attyli: mimoto nie ustał system oszczerstw liberalnych naprzeciw don Karlosowi. Owszem rzekome okrucieństwa jego dały upragniony powód Niemcom do rozpoczęcia kroków do interwencyi; rozstrzelanie pruskiego kapitana przez karlistów dawało pozór uprawnienia inicyatywie przez Prusy podjętéj.

Zrazu chciano biedną Francyą wyzyskać, żeby wedle wskazówek Bismarcka stanęła frontem przeciw Karlistom.

Stary lord Russel, sojusznik kulturnéj wojny w Niemczech, rozpoczął kampanią naprzeciw Francyi swą interpelacyą o dopomaganie Karlistom przez Francyą. Toż zaskarżenie uczynił gabinet berliński naprzeciw wersalskiemu.

Jeden z niemieckich organów oficyalnych posunął się tak dalece, że na wymówkę Francyi, iż na rzeczce granicznéj a więc neutralnéj Bidassoa nie udało się nigdy dotychczas zapobiedz przemycaniu, miał w pogotowiu zapowiedź, że wtedy i dla Niemców ona będzie musiała być neutralną, a więc przystępną ich okrętom, czuwającym nad przesyłką broni dla Karlistów. Zresztą jawna rzecz, że nie tyle z Francyi, ile z Anglii dostaje zasiłków don Karlos, który w Londynie ma jawną agenturę na ogromną skalę.

Uwolniła z opałów Francyą dawna jéj rywalka, Anglia: w mowie tronowéj położono tu przycisk na „wstrzymanie się całkowite od mięszania się do spraw wewnętrznych niepodległego i przyjaznego państwa.“

Zrozumiano w Niemczech wskazówkę, jaką dała Anglia, która od czasu nowego ministerstwa zaczyna trochę więcéj starać się o odzyskanie wpływu w radzie mocarstw europejskich. Zaprzestano mówić o interwencyi orężnéj i o przymuszeniu Francyi znękanéj do służby policyanta w interesie bismarckowéj polityki naprzeciw Karlistom.

Teraz rozgłośno się stało, że w Kiel gotuje się flota niemiecka dla odcięcia dowozu Karlistom na wodach hiszpańskich. Oczywista, że okręty angielskie byłyby pierwsze popadły w ręce pruskiéj policyi morskiéj. Miałażby Anglia pozwolić na to, ona, co dotychczas jedynowładne panowanie dzierżyła na morzu, a zazdrośnie strzegła swych interesów handlowych i policyą morską sama sprawowała, ale w interesie ludzkości, ażeby zapobiegać handlowi niewolnikami? Nową tedy od niéj wskazówkę dostały Niemcy w uwadze suchéj, że flota niemiecka zapewne tylko czuwać będzie nad bezpieczeństwem Niemców w Hiszpanii. Chcąc nie chcąc, trzeba było do téj roli zejść: a na to nie potrzeba było całéj floty; dosyć na dwóch łodziach kanonierskich, które téż na wody hiszpańskie odpłynęły.

Kiedy nie udała się interwencya zbrojna naprzeciw Karlistom, pokuszono się o moralną a zbiorową wszystkich mocarstw, spodziewając się, że tém dzielnie poprze się republikanów, a ubije sprawę monarchii legitymistycznéj don Karlosa, gdy przeciw niéj oświadczą się monarchie całéj Europy.

Była najpiérw mowa o zbiorowym akcie, uznającym rząd hiszpański i republikę hiszpańską; a dziennikarstwo już głosiło rzekome fakta dokonane. Tymczasem i to usiłowanie nie udało się w zupełności. Francya decyzyą swą uczyniła zależną od postanowienia, jakie poweźmie Anglia; oba te mocarstwa uznały „władzę wykonawczą Serrany,“ a uprzedziły w tém Niemcy. Żeby odsunąć podejrzenie, że na uchwałę angielską wpłynęła presya bismarckowa, Times zaręczył, iż Serranę jako faktycznego władzcę już dawno byłaby Anglia uznała, gdyby wtedy Bismarck, może ze względu na usposobienie własnego dworu i gabinetu petersburgskiego, nie był téj sprawy obojętnie pominął. Prusy dla większego wrażenia pragnęły przedewszystkiém zbiorowego wystąpienia wraz z Austryą i Rosyą, żeby uwydatnił się sojusz trzech mocarstw północnych. Tymczasem Rosya stanowczo odmówiła; Austrya, która swą decyzyą chciała zależną uczynić od rosyjskiéj, ustąpiła jednak parciu Prus.

Rosya, co najważniejsza, argumentuje znakomicie. Dla niéj Serrano nic więcéj nie reprezentuje, jak panowanie brutalnéj siły. On sam buntownik naprzeciw własnéj królowéj Izabeli, obecnie dzierży ster rządu nawet nie na mocy nadania ze strony narodu, lecz mocą gwałtu, naprzeciw reprezentantom narodu, przez rozpędzenie kortezów. Austryą przykuł na nowo do rydwanu pruskiego Andrassy, który po prostu ze strachu, żeby poróżnione Prusy z Rosyą nie zgodziły się późniéj kosztem skóry austryackiéj, wolał się nie narażać żelaznemu księciu.

Ale nawet liberalne pisma, byle jeszcze austryackie, nie wprost pruskim interesom zaprzedane potępiły tę politykę Andrassego, wyraźnie wypowiadając, że to mała pociecha być na ostatku pożartym przez Polyfema.

Ważną wielce rzeczą, że nawet Prusy nie uznały rządu, ni rzeczypospolitéj hiszpańskiéj, jak wpiérw było o tém głośno, lecz tylko wykonawczą władzę Serrany, a więc faktyczną jego władzę osobistą. Ostatecznie tedy w skromniutkie formy przybrała się i ta moralna interwencya pruska.

Dla republikanów hiszpańskich ta chyba korzyść ztąd urosła, że władza uznanego przez Europę Serrany da jakąś ostoję naprzeciw ciągłym zmianom rządowych osobistości w Madrycie, od stronnictwa umiarkowanych począwczy aż do nieprzebłaganych i radykałów jawnych.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Paryż, 22 września.

(Wiadomości bieżące. — Słówko o p. Guizot.)

(l.) Czwartkowe posiedzenie komisyi nieustającéj było może żywsze, niż wszystkie inne dotychczas, ale jak wszystkie inne zupełnie bezskuteczne. Próżna to jest nadzieja zwrócić stronnictwo, które przyszło do władzy, od kierunku, który raz nakreśliło sobie; nie w jego to jest mocy; żaden z ministrów nie może zmienić polityki, stawiającéj go na stanowisku, jakie zajmuje. Najciekawsze były rozprawy o nocie zakomunikowanéj wraz z groźbą dziennikowi Journal des Débats, który to tylko wypowiedział, co we wszystkich jest ustach, że we Francyi idą rzeczy do cesarstwa albo do republiki najprostszą i najnaturalniejszą drogą, wytkniętą przez księcia de Broglie. — Ani jednego nie widziałem dotąd Francuza, jakiéjkolwiek opinii, któryby na to w prywatnéj niezgodził się rozmowie, że wszyscy bez wyjątku monarchiści prędzéj pogodzą się z cesarstwem niż z rzecząpospolitą.

Najzabawniejsza wszczęła się polemika z przyczyny wypadku, jaki zdarzył się w podróży marszałka Mac Mahona do Arras. Ktoś w tłumie widzów krzyknął: Niech żyje cesarstwo! na co prezydent odpowiedział, zdejmując z głowy kapelusz: Niech żyje rzeczpospolita! co dla dzienników la Patrie, la Presse, le Français prawdziwém było zgorszeniem, rzuceniem nawet oszczerstwa, plotką wymyśloną przez republikanów. Na nieszczęście tę wiadomość pierwszy dał dziennik, oddany duszą i ciałem orleanizmowi, a potwierdziły ten wypadek dzienniki legitymistowskie. Nie jestże to największą śmiesznością, aby na tém wiele budować, albo trząść się od gniewu lub przerażać, że prezydent rzeczypospolitéj krzyknął, niech żyje rzeczpospolita. Jakże mógł zresztą odpowiedzieć na wyzyw, zuchwale rzucony mu w oczy; trudno było wymagać od niego, aby zawołał: Niech żyje prawy środek! coby Presse i Patrie jedynie zaspokoić mogło.

W przyszłą niedzielę ponowią się wybory w departamencie Maine et Loire Bonapartysta, pan Berger, ustępuje nie bez żalu z widowni, a komitet, dyrygujący nadziejami przyszłego cesarstwa, zebrany u pana Rouher, zadecydował, aby głosy bonapartystów na pana Bruas, kandydata orleanistowskiego, przeniesione zostały, wątpimy jednakże, czy wyborcy zechcą potwierdzić to postanowienie.

Najdziwniejsza doszła nas wiadomość, że książę Parmy, hrabia Caserta, i hrabia Bari w konferencyi, jaką mieli w obozie Karlistów w Hiszpanii, uznali Don Carlosa jako głowę czterech linii burbońskich i jako mającego prawo najpierwsze po hr. Chambord do tronu francuzkiego z wyłączeniem hr. Paryża i całéj linii orleańskiéj. Ciekawi jesteśmy, czy to się stało z przyzwoleniem hr. Chambord i co na to mogą powiedzieć legitymiści francuzcy. Choć tę wiadomość w bardzo poważnych znajdujemy dziennikach, trudno nam bardzo nie uważać jéj za żart i mistyfikacyą.

Proces, wytoczony w Grass wspólnikom ucieczki Bazain'a, zawiódł ciekawość powszechną i nikt z pewnością powiedzieć nie może po kilkudniowych debatach jaką drogą eksmarszałek wydostał się z wyspy św. Małgorzaty?

Śmierć Guizota nastąpiła w chwili, kiedy opinia publiczna, odwrócona od politycznych wiadomości zupełnie nim zająć się może i nie zbywa wcale na krótkich biografiach zmarłego we wszystkich prawie dziennikach. Franciszek Guizot urodził się w 1787 roku w Nîmes z protestanckich rodziców i wychowany został w Genewie w najsurowszym kalwinizmie. Już w 1805 rozpoczął swój zawód pisarski. Jeszcze był młodym chłopcem, kiedy w Ouchy koło Genewy odwiedzał panią Staël. Autorce Korynny, uderzona jego giestem i głosem, powiedziała mu, że wybornie powinien deklamować i prosiła go, aby został u niej dni kilka i przyjął rolę w Andromau, która w jéj pałacu latowym miała być przedstawianą. Był to pierwszy jego tryumf na świecie; grą jego wszyscy obecni zachwyceni byli. W późniejszym jego wieku, kiedy go raz panna Rachel, sławna aktórka, widziała i słyszała na trybunie w Izbie deputowanych, rzekła: Chętniebym wystąpiła z nim na scenie w jakiéj tragedyi klasycznéj.

Pierwszym jego zawodem literackim było dziennikarstwo w rozmiarach bardzo ściśniętych, jakie mogło być za pierwszego cesarstwa. Zdarzyło się, że niejaka panna Paulina de Meulan, należąca do redakcyi pisma Le Publiciste, które było jedyném jéj utrzymaniem, mocno zapadła na zdrówiu i wszelką pracę przerwać musiała; otrzymała wtedy list bezimienny, proszący ją o aby się pozwoliła zastąpić wraz z artykułem wybornie oddającym jéj pojęcia i uczucia, naśladującym nawet najzręczniéj jéj styl i sposób pisania, podpisała go z największą radością i odtąd najregularniéj otrzymywała podobne artykuły, z których dochód nie przestał do niéj należeć, nie mogąc się wcale dowiedzieć, kto był jéj tak delikatnym dobroczyńcą. Na prośby, na wszystkie strony rozsyłane, zjawia się u niéj młody człowiek z poważném obliczem, którego ona nieraz spotykała w paryzkim świecie bez zwracania jednakże na niego szczególniejszéj uwagi W lat pięć po zrobionéj znajomości, panna de Meulan, chociaż starszą była o lat czternaście, została panią Guizotową. Pożycie ich było szczęśliwe i pracowite i umierająca żona wymogła na mężu, aby po jéj śmierci wszedł w powtorne związki małżeńskie z panną Dillon, jéj siostrzenicą. Obie panie Guizot słynęły z nauki i niepospolitego pisarskiego talentu.

Franciszek Guizot miał prawdziwy dar ciągłéj i niezmordowanéj pracy, a przy niepospolitéj zdolności formułowania wszystkiego i systematycznego wiązania najodleglejszych od siebie rzeczy wielką miał zarazem pamięć. Przedmiotem jego studyów było przedewszystkiém społeczeństwo angielskie, które do swego mechanizmu politycznego i parlamentarnego największą w nim budziło admiracyą. Nadana konstytucya przez Ludwika XVIII przywiązała go do starszéj linii Burbonów i dla dla tego w 1815 udał się z uciekającym królem do Gandawy, z którym po bitwie pod Waterloo wrócił do Paryża. Tu się rozpoczyna prawdziwy jego zawód polityczny. Mianowany sekretarzem jeneralnym ministerstwa sprawiedliwości, późniéj radzcą stanu, widział się zmuszonym złożyć te urzędy, nie mogąc się po odzić z wsteczną polityką idących po sobie ministerstw za restauracyi. Kurs jego historyi w Sorbonie entuzyazmował ówczesną młodzież i, uważany przez rząd jako niebezpieczny, zawieszonym został, co mu nadzwyczajną zjednało popularność. Wszedł do izby deputowanych i był między 221, którzy podpisali protestacyą przeciw ordonansom Karóla X, wywołującym w 1830 rewolucyą lipcową. Guizot w jedném z pism swoich tak sam siebie maluje: „Należę do tych, których zapał z roku 1789 podniósł wysoko i którzy zniżyć się nie dadzą... Urodzony mieszczaninem i protestantem mocno przywiązany jestem do wolności sumienia i równości w obliczu prawa i do wszystkiego co ten ruch zdobył. Ufność moja w to wszystko jest zupełna i spokojna, nie czuję się mimo tego zmuszonym uważać za wroga ani Burbonów, ani szlachty, ani Kościoła katolickiego.“

W rządach Ludwika Filipa dla Guizota najnaturalniejsze było miejsce i pierwsza teka, jaką otrzymał, było ministerstwo oświecenia publicznego i Francya mu zawdzięcza urządzenie szkółek ludowych, któremi ani cesarstwo, ani restauracya burbońska zajmować się nie myślały. On pierwszy postanowił, aby każda gmina miała nauczyciela wiejskiego, płatnego przez rząd i niezależnego od żadnych wpływów postronnych. Stan szkółek elementarnych do dziś się utrzymuje.

Zręczność i wymową Guizota w każdém ministeryum uczyniły go najznakomitszą figurą i prawdziwym naczelnikiem każdego gabinetu. Ideałem jego najwyższym był rząd parlamentarny z prawem wyborczém, opartém na opodatkowaniu, którego nigdy w pojęciu jego rozszerzać nie można było.

Mimo niezłomnéj swojéj prawości, o któréj sam najwyższe miał wyobrażenie, nie gardził drobnemi sposobikami i intrygą, oraz używaniem wszystkich za narzędzie. Jego wysokie o sobie wyobrażenie opierało się na wysokiéj pogardzie ludzi, których, gdzie można było, nie wahał się zyskiwać i przekupstwem.

Niektóre aforyzmy jego europejską pozyskały sławę, jak naprzykład: Aby Francyą uczynić orleańską, trzeba ją zprotestantyzmować. Sławne jego słowo do elektorów: Starajcie się przedewszystkiém wzbogacić, powszechne wywołało oburzenie; nieraz napróżno w życiu swojém usiłował się z niego wytłómaczyć.

Ostatnie jego siedm lat rządów były nacechowane wielkim uporem i zaślepieniem; ponieważ zręcznością swoją miał zawsze za sobą większość w izbie, nie wierzył, aby mógł kiedy upaść. Francya skromne bardzo miała żądania, co do rozszerzenia prawa elektoralnego, które zacięcie odpychał. Głosowanie zaś powszechne uważał za utopią, niepodobną kiedykolwiek do urzeczywistnienia.

W rok po swoim upadku zatęsknił do życia politycznego i chciał być wybranym do Zgromadzenia narodowego, ale kandydatura jego utrzymać się nie mogła. Odtąd cała czynność jego do dwóch obróciła się punktów, gdzie wpływ jego nigdy nie przestał być przeważnym; do Akademii francuskiéj, gdzie żaden wybór bez zgody jego nie przeszedł, i do konsystorza kalwińskiego, gdzie większością nieraz jednego głosu przechodziły dogmata, które wszystkich obowiązywać miały.

Ostatnich lat cesarstwa zbliżył się do Napoleona III, stał się nawet patronem Emila Ollivier, któremu drzwi otworzył do Akademii francuskiéj, a przeciw któremu tak surowo wystąpił, kiedy miała przyjść chwila uroczystego przyjęcia.

Można powiedzieć, że sławna fuzya była jego pomysłem i swoją radą po jéj upadku nie przestawał zasilać księcia de Broglie, który po nią nieraz do Val-Richer się udawał. Ostatnie

słowa jego były dowodem, że go przekonanie o własnéj nieomylności do grobu nie odstąpiło: „Biedny naród! niestety, chory, niewierny i sobie i innym, a któremu ciężko tak służyć...“

Zgasł jak lampa, w któréj oléj się wypalił.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Najj. Pan raczył mianować dotychczasowego inspektora budowniczego Karola Teodora Geissler w Trewirze radzcą rejencyjnym i budowniczym przy król. rejencyi w Arnsbergu.

Dotychczasowemu budowniczemu Robertowi Haschke w Grodzisku nadano w charakterze królewskiego budowniczego powiatowego posadę budowniczego dla powiatu bukowskiego, w obwodzie poznańskiéj rejencyi.

* **Popis publiczny** uczennic wyższego zakładu naukowego Panien Danysz odbywał się wczoraj przez cały dzień, z małą tylko południową przerwą, aż do wieczora wśród nader licznego udziału publiczności. Jak corocznie niemal, zaszczycił i tym razem uroczystość tę obecnością swą ks. Prałat Brzeziński. Egzamin ten, który przez dokładność i szczegółowość swą daje jasny pogląd tak na kierunek i na rozwój zakładu, jak na postępy uczennic, wywarł na obecnych jak najlepsze wrażenie. Przesłuchiwanie z nauk przeplatane było w nader urozmaicony sposób deklamacyami i popisem uczennic z postępu w muzyce; uroczystość zaś całą zakończyły: piękna i każdemu z słuchaczy z pewnością trafiająca do przekonania przemowa głównego kierownika kwitnącego tego zakładu, pana profesora Marcellego Motty, oraz ustęp z oratoryum Hayden'a „Stworzenie świata,“ składający się z śpiewu solo i z chóru, w którym brały udział niemal wszyskie uczennice dwóch klas wyższych. Wykonanie téj pięknéj a tak trudnéj kompozycyi świadczyło jak najpochlebniéj o umiejętności i wytrwałości nauczyciela śpiewów, pana dyr. Dembińskiego.

* **Tegoroczny program** tutejszego gimnazyum katolickiego św. Maryi Magdaleny, którego dotąd p. dyrektor pomienionego instytutu nie był nam łaskaw nadesłać, zawiera rozprawę p. dyrektora Uppenkamp pod tytułem „Argumentum libri secundi Ciceronis de Officiis ad exercitationes latine scribendi compositum“ i wiadomości szkólne przez tegoż. Z tych ostatnich wyjmujemy co następuje: W półroczu latowém pracowało w zakładzie tym ogółem, 29 nauczycieli, i to: dyrektor, nauczyciel religii katolickiéj 8 nauczycieli wyższych, 9 nauczycieli etatowych, 7 nauczycieli pomocniczych, nauczyciel religii protestanckiéj, nauczyciel techniczny i jeden rektor. W ciągu roku szkólnego przeniesiono do gimnazyum następujących pp. nauczycieli: profesora Henryka Fahle, Filipa Fischer-doktora Józefa Priem, Augusta Zimmermann, doktora Silvius Dołęga, doktora Franciszka Giese, natomiast przeniesiono do innych gimnazyów wyższego nauczyciela p. Ludwika Jakowickiego do Wejerowa, nauczyciela doktora Brutkowskiego w charakterze nauczyciela wyższego do Hademar i wyższego nauczyciela doktora Ustymowicza, do Strzelina na Szląsku. Nadto przybędą od św. Michała na posady nauczycieli wyższych pp. doktor Hassencamp z Bydgoszczy i Ronke z Ostrowa prócz tego na posadę nauczyciela etatowego p. Reisky z Wrocławia; z tutejszego zaś gimnazyum odchodzą pan doktor Dołęga do Ostrowa i p. Jarochowaki do gimnazyum św. Macieja w Wrocławiu. Panu profesorowi Schwemińskiemu udzielono emeryturę od dnia 1 kwietnia r. b. Od rozpoczęcia nauki po wielkich feryach, dnia 3 sierpnia, w wszystkich klasach gimnazyum wykładane są wszystkie przedmioty w języku niemieckim, z wyjątkiem języka polskiego i religii, któréj nikt obecnie nie uczy, w niższych klasach aż do kwarty włącznie, przy których język polski jako wykładowy jeszcze zatrzymano. W czasie roku szkólnego umarło dwóch uczniów: niższy tercyaner Józef Majerski i sekstaner Seweryn Kaczkowski. W półroczu zimowém uczęszczało do gimnazyum 692 uczniów, z tych miejscowych 244, zamiejscowych 448; Polaków 647, Niemców 45, katolików 665, protestantów 12, starozakonnych 15; w półroczu zaś latowém tylko 682 i to do I w. 39, I n. 55, do II. w. A. i B. 79, do II n. A, i B. 72, do III w. A. i B. 74, do III n. A. i B. 89, do IV A. i B. 88, do V A. i B. 73, do VI A. i B. 78, do VII 35. Od opłaty szkólnéj uwolniono prócz alumnów po 7 uczniów na 100. Z wyższéj prymy, która na początku roku szkólnego liczyła 42 uczniów, złożyło na Wielkanoc egzamin dojrzałości 3, obecnie jest 34 abituryentów. Popis publiczny odbywa się dziś, dnia 25 września, od godzinie 8 zrana. Aktus zaś publiczny odbędzie się jutro, w sobotę dnia 26 b. m.; początek o godzinie 9 z rana. Mowę łacińską powie abituryent p. Wojciech Krzyżagórski, niemiecką p. Józef Głębocki. Mowy polskiéj po raz pierwszy nie będzie. Uroczystość zakończy odczytanie promocyi uczniów wyższych klas (niższych odbędzie się już w piątek po egzaminie publicznym), rozdzielenie nagród i pożegnanie abituryentów. — W sobotę dnia 10 października od godziny 9 do 12 przed południem zgłaszać się mają uczniowie nowo przybywający; od g. 2 po południu ma być ich egzamin. Najprzód przyjmowani będą uczniowie miejscowi a dopiero zamiejscowi, o ile liczba uczniów w jednéj klasie nie przeniesie 50. Nowy rok szkólny rozpocznie się w poniedziałek, dnia 12 października. Każdy nowy uczeń powinien dostawić przy zgłoszeniu się: 1) metrykę, 2) świadectwo szczepienia ospy, 3) świadectwo z pobieranéj w końcu nauki.

* **Pan Kazimierz Niegolewski**, właściciel Włościejewek, zaprotestował jako patron w liście do pana naczelnego prezesa przeciwko zaprowadzeniu administracyi rządowéj na majątek proboszczowski w Włościejewkach.

* **Księdza kanonika Krauss** z Gniezna, który w zeszłym tygodniu kilka dni w Berlinie bawił i w hotelu „Aachener Hof“ mieszkał, odwiedził nazajutrz po jego przybyciu do stolicy Niemiec policyant i przedłożył mu, jak donosi Germania, cały szereg pytań, przez które inkwirowany miał się wylegitymować. Pomiędzy innemi żądano od niego przedłożenia akt osobistych. Uważać to można za dobrą wskazówkę dla wszystkich, którzy stolicę niemiecką odwiedzają, ażeby bez akt osobistych do niéj nie jeździli. Pomimo, że ksiądz kanonik Krauss był przez 12 lat wikaryuszem przy kościele św. Jadwigi w Berlinie, a przez 18 lat proboszczem garnizonowym tamże, pytano go się, czy jest naturalizowanym w Niemczech.

* **Pan Pyszka**, były wikaryusz w Pile, otrzymał, jak donosi Posener Ztg, probostwo starokatolickie w Badenii, przynoszące 1500 tal. rocznego dochodu.

* **Klasztory OO. Reformatów** w Prusach Zachodnich dawno były solą w oku „liberałów“ niemieckich, którzyby jak najchętniéj wszystkie zakłady katolickie pozno-sili. Otóż co o OO. Reformatach w Wejerowie pisze Spenersche Ztg, a za nią cała „liberalna“ prasa niemiecka:

„Wydalenie mnichów Reformatów w Wejerowie jest niedalekie. Wykonują oni w sposób nieprawny funkcye, należące do urzędu plebańskiego. Klasztor od dawna już sekularyzowany, a budynek należy obecnie do gminy szkólnéj. Ale zamiast, żeby starym Reformatom spokojnie dać wymrzeć, importowano cichaczem coraz to nowych, a teraz, naturalnie pod firmą osoby prywatnéj, zbudowano gmach nowy, który służyć miał za klasztór, t. j. za miejsce pobytu mnichów. Wydalenie położy kres temu“

* **Nieszczęśliwe wypadki.** Na pastwisku Zakrzewa pod Radzynem buhaj rozwścieklony zabił skotarza. Znaleziono go na polu trupem i to poszarpanego niemal w sztuki. Równocześnie donoszą z innéj wsi pod Radzynem, że buhaj porwał na rogi syna właściciela, rozpłatał mu brzuch tak, że aż wątroba na wierzch wystąpiła, i byłby go niewątpliwie roztrząsł, gdyby nie poszczuto psa na buhaja, który, nie pozwoliwszy się odstraszyć ludziom zbrojnym w kije i pałki, dopiero naprzeciw psu się zwrócił. (Gaz. Tor.)

* **W Bydgoszczy** składało w tych dniach 9 kandydatów do jednorocznéj służby egzamin, celem otrzymania kwalifikacyi. Z tych uznano tylko 3 za dojrzałych, 6 zaś innych przepadło w egzaminie.

* **Ministerstwo wojny** rozporządziło, że rekruci ściągniętymi być mają w bieżącym roku do korpusu gwardyi i wszystkich oddziałów kawaleryi dnia 10 listopada, do innych zaś wojsk dnia 12 grudnia.

* **Wczorajszy pociąg ranny** z Berlina przybył o kilka godzin później do Poznania. Przyczyną tego było, jak się dziś dowiadujemy, wypadnięcie lokomotywy innego pociągu z szyn na stacyi w Szamotułach, przez co komunikacya przerwaną została na kilka godzin. Dopiero pociąg, który z Poznania nadszedł, zabrał z sobą podróżnych i pocztę z berlińskiego pociągu.

* **W kwestyi zniesienia lombardu miejskiego**, o co magistrat tutejszy wniósł, uchwaliło zgromadzenie reprezentantów miasta na onegdajszém swém posiedzeniu na wniosek radzcy handlowego p. B. Jaffe, że lombard miejski nie ma być zniesiony, że niedobór w wysokości 2100 talarów pokryty być ma z funduszu rezerwowego kasy oszczędności i że wybraną być ma komisya mięszana, która wspólnie z reprezentantami magistratu obradować będzie nad zreorganizowaniem lombardu. Do komisyi téj wybrano z grona reprezentantów miasta pp. B. Jaffe, Mützel, W. Kantorowicz, Löwinsohn i Briske. — Właścicielom gruntów pp. Au i Orłowskiemu postanowiono nie zapłacić dobrowolnie wynagrodzenia za odstąpiony kawał ziemi z ich posiadłości na rozszerzenie ulicy i pozostawić rozstrzygnięcie téj sprawy sądowi. — Do komisyi szacunkowéj dla uklasyfikowanego podatku od dochodu wybrano dotychczasowych członków, pp.: Birnera, Breslauera, Magnuszewicza, S. Briskie'go, M. Czapskiego i Gerstla; na następców pp. Pfitznera, E. Meyera i S. Löwinsohna.

* **Pierwszy burmistrz** p. **Kohleis** wyjechał w wtorek do Gdańska, ażeby obejrzeć tamtejsze zakłady kanalizacyjne.

* **Wieś Nagradowice**, w powiecie średzkim, która dotąd należała do rotmistrza p. Jauernik, nabył w terminie subhastacyjnym p. Maksymilian Mehlich za 100,000 talarów.

* **Za fałszywe ustawienie szyn**, w skutek czego na stacyi w Nowym Tomyślu wjechał pociąg na próżne wagony i jeden z nich uszkodził, skazał sąd grodziski przełożonego tamtejszéj stacyi i ustawiacza szyn każdego na czterotygodniowe więzienie.

* **W szkole wyższéj dla panien**, zostającéj pod dyrekcyą panny A. Warnki i p. Emilii z Borzęckich Hoffmanowéj, odbył się wczoraj w obecności wszystkich nauczycieli egzamin wszystkich klas, przeczytane zostały promocye, rozdane nagrody i pożegnano te uczennice klasy pierwszéj, które opuszczają zakład po ukończeniu dwuletniego kursu najwyższéj klasy. Temi są: Czochron Kazimiera, Grabowska Joanna, Łyskowska Godzisława, Karczewska Zofia, Mlicka Julia, Nieżychowska Albertyna, Sokolnicka Kazimira, Wybicka Jadwiga. Nagrody otrzymały: z klasy I p. Godzisława Łyskowska, z klasy II p. Emilia Grodzicka, z klasy III p. Michalina Radzimińska, z klasy IV pp. Henryka i Izabela Szumau. (Dz. Poz.)

* **W Weissensee** (?) pod Międzyrzeczem spaliły się dnia 22 bm. dwa domy mieszkalne i stodoła ze zbożem, przy czém dwóch ludzi w płomieniach życie straciło. Ogień podłożony został przez dziesięcioletniego chłopca, nie wiedzieć czy umyślnie, czy téż z pustoty dziecięcéj.

* **W Ostrowie** rozpoczyna się ostatni tegoroczny peryod sądów przysięgłych dnia 5 października.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 26 września, Józafata biskupa i męczennika. Wschód słońca o godzinie 5 minut 53; zachód o godz. 5 minut 48. Długość dnia 11 godzin 57 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 26 września 1617 buszyńska ugoda z Tatarami. — 1629 pobicie Szwedów pod Trzcianą. — 1629 rozejm na lat 6 ze Szwecyą. — 1697 Ludwik książę Conti w 6 fregat przybywa pod Gdańsk.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 24 września. [Wspomnienie historyczne. — O podróży cesarza do Włoch. — Protest. — Starokatolicy. — Historya wojny francusko-niemieckiéj. — Wiadomości bieżące.] National Ztg podaje na czele dzisiejszego numeru swego następujące wspomnienie historyczne: „Dziś powiada, minęło właśnie lat dwanaście, jak książę Bismarck został ministrem pruskim. Był on pruskim posłem w Paryżu, kiedy został powołany na ministra stanu bez teki i kiedy powierzone mu zostało prezydium w ministerstwie stanu w miejsce zwolnionego z tego stanowiska księcia Hohenlohe-Ingelfingen; równocześnie otrzymał baron von dr. Heydt żądaną dymisyą. Dnia 9 października zamianowany został p. Bismarck w miejsce hr. Bernstorff ministrem dla spraw zagranicznych, (w którym to charakterze od owéj chwili bez przerwy już należał do składu pruskiego ministerstwa) oraz prezesem ministrów, króre stanowisko, jak wiadomo, w grudniu 1872 ustąpił na czas krótki hr. Roon Z tych ministrów, w pośród których p. Bismarck urząd jako prezes ministrów objął, ani jeden dzisiaj nie pozostał na ówczasowém miejscu; hr. Eulenburg objął dopiero dnia 9 grudnia roku 1862 (w miejsce pana v. Jagow) tekę spraw wewnętrznych; wszyscy inni koledzy wstąpili do ministerstwa w czasie, gdy stanowisko Prus, które zajęły na czele północno-niemieckiego Związku, a następnie na czele cesarstwa niemieckiego, niepospolicie rozprzestrzeniło dawniejszy widnokrąg i znaczenie. W końcu powołuje się National Ztg na słowo poety, że czasy się zmieniają i ludzie zmieniają się z czasem. My przypominamy, że prawdę tę mówcy z centrum, nie mniéj jak z polskiego koła poselskiego, niejednokrotnie mieli sposobność stawić przed oczy księciu Bismarckowi, zestawiając obecne jego słowa z słowami wypowiadanemi dawniejszemi czasy.

Dziennik Post pisze w sposób półurzędowy, że sprawa podróży cesarza Wilhelma do Włoch na nowo poruszoną została przy sposobności bytności ambasadora niemieckiego w Rzymie, pana Keudell. Stanowczego jeszcze dotąd nie powzięto zamiaru. Chociaż podróż ta zgadza się z życzeniami monarchy, trzeba jednak głównie przy niéj mieć wzgląd na to, czy połączone z nią trudy nie nadwerężyłyby jego zdrowia.

Protest znacznéj liczby katolików, zebranych w Moguncyi, przeciw projektowanym dla Wielkiego Księstwa Heskiego prawom kościelno-politycznym, zamieścił w ich imieniu baron v. Wambolt w Mainzer Journal. Oświadczają w tym proteście katolicy Hesyi, że przełożone projekta do praw naruszają boskie i historyczne, uświęcone międzynarodowemi traktatami i zagwarantowane konstytucyą prawa Kościoła katolickiego i że katolicy Hesyi w razie uchwalenia tych praw równie energiczny opór im stawią, jaki stawiają katolicy Prus wobec tak zwanych praw majowych.

W Wielkiém Księstwie Badeńskiém, gdzie władze rządowe opiekują się usilnie sektą „starokatolików“ i wszędzie przemocą wprowadzają ich w współużywanie katolickich kościołów, opierają się temu parafianie z wielką stanowczością. W Heidelbergu uwieźli oni, przed ustąpieniem nowoprotestantom części kościoła św. Ducha, z kościoła tego organy. Równie oddalili katoliccy parafianie w Thiengen z kościoła różne przybory kościelne. W Stühlingen i Sauldorf nadano aktowi temu pewną uroczystość przez to, że zgaszono wiecznie płonącą lampę i wyniesiono sanctissimum w procesyi z kościoła.

Dzieła sporządzanego przez pruski główny sztab jeneralny o „niemiecko-francuzkiéj wojnie z roku 1870—71“ wyszedł obecnie zeszyt szósty i zawiera przedstawienie bitwy pod Gravelotte — St. Privat; obejmuje zaś czas od przedednia bitwy aż do przedpołudnia dnia 19 sierpnia.

Świeżo zamianowany minister rólnictwa, pan dr. Friedenthal, będzie, jak słychać, miał dzisiaj posłuchanie u cesarza.

* **Paryż**, 22 września. [Sprawa „Orénoque.“ — Univers. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] W katolickich i legitymistycznych kołach panuje nie małe rozdrażnienie z przyczyny rozpowszechnionego zdania, że rząd francuzki dał się skłonić do tego, aby kwestyą okrętu „Orénoque“ rozstrzygnąć w taki sposób, jaki dla Włoch będzie najdogodniejszym. Le Monde grozi rządowi odwróceniem się od niego wszystkich katolików, a l'Union zapytuje, czyli to prawdą jest, że okręt „Orénoque“ już nie stoi pod rozkazami francuzkiego ambasadora przy Stolicy Apostolskiéj. „Żądamy, powiada dziennik pomieniony, aby temu zaprzeczono, wiadomości nasze są przecież bardzo dokładne i sądzimy, że nie może tu być już żadnéj wątpliwości. Minister marynarki może teraz dowolnie rozporządzać tym okrętem, a lubo on jeszcze przez czas pewien pozostanie może na wodach pod Civita Vecchia, nie da on już żadnéj rękojmi bezpieczeństwa Ojcu św. Książę Decazes pragnie, aby kwestye dyplomatyczne nie były publicznie roztrząsane; nas to zadziwiać nie może wcale, gdyż są to wogóle tego rodzaju kwestye, że się światła dziennego boją. Niezawodnie uczynią odezwę do patryotyzmu naszego, prosić nas będą, abyśmy się zrzekli téj sprawy dla nie narażania na szwank spokoju kraju. Ale czyż zakłóconym został spokój kraju za rządów pana Thiersa? Albo czy pragnie książę Decazes, aby rząd marszałka Mac Mahona okazał się pokorniejszym, niż rząd pana Thiersa?“ L'Union zarzuca tchórzostwo rządowi francuskiemu, iż przed panem Bismarckiem się ukorzył.

Dziennik L'Univers, który, jak wiadomo, od 7 do 21 pozostawał w zawieszeniu, dziś znów po raz pierwszy wyszedł i usprawiedliwia się z uczynionego mu zarzutu co do kompromitowania prasy francuzkiéj i wini w tém przedewszystkiém stan oblężenia, powiadając, że ten czyni „co chce, kiedy chce i jak chce.“ Pan minister oświecenia, powiada daléj L'Univers, powinien był się za nim ująć ostatecznie i powiedzieć kolegom swoim, że L'Univers nigdy nie popełnił żadnego występku przeciw godności prasy francuskiéj. — Tenże dziennik zamieszcza także list deputowanego du Temple, odnoszący się oczywiście do sprawy okrętu „Orénoque.“ Brzmi on:

Panie Redaktorze! Nie chcąc uchodzić w niczém za wspólnika rządu w sprawie Ojca św. i w sprawie Don Karlosa, upraszam Pana ogłosić w swoim dzienniku, że przesyłam Towarzystwu de propaganda fide 100 franków, aby choć w cząstce wynagrodzić to, co wydarł rząd włoski chrześciaństwu, i dla Karlistów 100 franków. Dwie te sprawy są powiązane ścisłemi węzły ze sobą i jednéj tylko rzeczy żałuję, t. j. tego, że więcéj uczynić nie mogę. Mam nadzieję, że później wyraźniéj będę mógł się wysłowić. Przyjm Pan etc.

Le Français zamieszcza pełen oburzenia artykuł o kongresie starokatolików w Fryburgu w Bryzgowii. „Szkaradni ci sekciarze,“ skarży się autor artykułu pan G. A. Heinrich, „wybrali sobie za szczegółową podstawę operacyjną Wielkie Księstwo Badeńskie, po raz drugi bowiem, już tam obradują“ „Francya,“ powiada autor daléj z pewną dumą, „świeciła na kongresie tym, nieobecnością swoją; albowiem ów duch prawowierny, który czoło swe kornie schyla przed matczyném jarzmem Kościoła, dzięki Bogu, rasy francuskiéj jeszcze nie opuścił; możemy pogrążyć się wśród niewiary i obojętności, ale brzydzimy się apostazyą.“

Septennaliści pogodzili zię nagle względem wyborów w Maine et Loire. Pays upomina czytelników swoich, aby głosowali za kandydatem rządowym. Wczoraj jeszcze septennaliści nader szorstko powstawali na bonapartystów.

Zamek Pierrefonds, który, jak wiadomo, odnowiony został kosztem cesarzowéj Eugenii, przeznaczony został podobno przez rząd na urządzenie akademii leśniczéj według wzorów istniejących tego rodzaju zakładów w Niemczech.

Bien Public, organ pana Thiersa, odbiera z Algerii wiadomość, że tamże pokazać się miało mnóstwo ajentów pruskich, którzy się starają wchodzić w potajemne stosunki z Arabami.

Le Moniteur zaręcza, że były pełnomocnik rosyjski w Madrycie, pan Kudriawski, uda się początkiem października do stolicy hiszpańskiéj, aby rząd swój tak długo u rządu pana Serrano w półurzędowy sposób reprezentować, dopóki tenże nie osięgnie normalnych warunków istnienia.

Marszałek Mac Mahon polował dziś u hrabiego d'Harcourt w St. Eusoge (w departamencie Yonne). W czwartek wieczorem marszałek będzie z powrotem w Paryżu, a w piątek przewodniczyć będzie radzie ministrów w Wersalu.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Wczoraj 24 bm. komisarz obwodowy z Jarocina udał się do Cerekwicy i aresztował tam wygnanego z trzech powiatów ks. Hertmanowskiego, aby go odstawić do Pleszewa, gdzie ten młody kapłan ma odsiedzieć trzymiesięczne więzienie, na jakie skazany został.

Lud w Cerekwicy okazał wielkie poruszenie przy tym aresztowaniu, mogło łatwo przyjść do czynów pożałowania godnych. Szczęściem usłuchali wszyscy rad roztropnych ludzi. Odjeżdżającego ks. Hertmanowskiego, do którego się bardzo w téj parafii przywiązano, żegnano z płaczem wzywając nad nim opieki bożéj.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* Piszą nam z pod Książa z daty 24 b. m.: Ks. dziekan Rzeźniewski miał sobie wyznaczony w Śremie termin na przedwczoraj 22. Termin ten z powodu słabości ks. dziekana, który będzie musiał kilka dni w łóżku pozostać, odłożono na 28.

W poniedziałek 21 słuchano w Śremie po dwakroć rano i po południu ks. wikaryusza Bąka z Książa, w sprawie przeciw ks. dziekanowi Rzeźniewskiemu. O ile mogliśmy się dowiedzieć, pytano się go o okoliczności towarzyszące rzuceniu klątwy i o treść jéj. Sędzia śledczy miał zresztą w ręku odpis klątwy, ten, co był przybity w Książu na kościele. Badano następnie ks. Bąka, czy ks. dziekan nie wymienił delegata apostolskiego lub nie wspomniał jakiego innego „kirchlichen Oberer“, na co odpowiedział, że nie. Na terminie popołudniowym indagowano ks. B. co do nabożeństwa w Włościejewkach. Ksiądz Bąk twierdził, że na mocy wokacyi i kontraktu zawartego ze zmarłym proboszczem, wolno mu nabożeństwo tak dobrze we Włościejewkach jak w Książu odprawiać. Pan naczelny prezes doniósł sądowi, że ks. Bąk zrzekł się wikaryatu w Książu. Pytany o to zaprzeczył stanowczo żeby tak było i dodał, że nie mogąc sprawować funkcyi w kościele, sprawuje je w domu (przy chrztach) i na ulicy (przy pogrzebach).

W kościele w Książu w dni powszednie bywa po dwie i po trzy osoby, w niedziele nigdy więcéj jak siedm. W ostatnią niedzielę zjawił się tam p. Kühn, protestant, który zresztą do swojego kościoła nigdy nie uczęszcza. Przyprowadził on z sobą jakiegoś gościa swojego, protestanta, i służącą katoliczkę.

Kościelny Knie, skoro się dowiedział o exkomunice podziękował, a w jego miejsce zgłosił się jakiś siodlarz. Gospodyni Amelia Fliege nie wprowadziła się nawet na probostwo a p. Kubeczak przyjął inną.

Jak słyszymy, ks. dziekan Rzeźniewski nie stawi się na termin dla tego, że zgoła nie uznaje kompetencyi sądu w téj sprawie.

* Posener Ztg podaje list pana Kubeczaka z Książa, pisany do ks. dziekana Rzeźniewskiego, który w polskim przekładzie brzmi, jak nas epuje:

Wasza Wielebność widziała się zniewoloną wyrzec w kościele w Włościejewkach przeciwko mnie wielką klątwę. Z powodu rzeczonego aktu, który Wasza Wielebność spełniłeś według zdania mego nieprawnie, byłbym zaniósł skargę przed na wyższą duchowną władzę dyecezalną, gdybym się był mógł dowiedzieć, czy władza taka istnieje i kto ją osobiście reprezentuje. Ponieważ nie jest dla mnie rzeczą możliwą, wywiedzieć się o niéj, widzę się zatém spowodowanym oświadczyć Waszéj Wielebności, że rzucone anathema uważam jako ciężkie wykroczenie przeciw prawom, wchodzącym w zakres kompetencyi, do któréj nie masz Wasza Wielebność ani formalnego uprawnienia, ani innéj wewnętrznéj przyczyny; Wasza Wielebność bowiem nie możesz mi dowieść ani żadnego wykroczenia, ani odstąpienia od wiary rzymsko-katolickiéj, przez coby tak ciężka cenzura kościelna, która jest nietylko ubliżeniem mojéj godności kapłańskiéj, ale i orzeka wieczne potępienie, mogła być uzasadnioną.

Kubeczak,
proboszcz w Książu.

* Z Ostrowa piszą do Spener Ztg z dnia 22 b. m:

W skutek rozporządzenia królewskiego sądu apelacyjnego w Poznaniu przyjęto od 15 września do pomocy dozórcę, który jedynie przeznaczony jest do usług przy byłym Arcybiskupie, hr. Ledóchowskim, i któremu przekazano ku temu osobną celę na mieszkanie i sypianie, łączącą się bezpośrednio z celą hrabiego. Były Arcybiskup miał wyraźnie prosić o przyzwolenie mu służącego i odnośną prośbę umotywować miał względem na skołatane swe zdrowie. Okoliczność ta jest rzeczywiście prawdziwą i zdaje się, że atmosfera więzienna nie mało się ku temu przyczyniła. Hrabia Ledóchowski co najwięcéj na godzinę tylko dziennie wychodzi ze swéj celi, aby się nieco przejść po ogrodzie więziennym. Jest to wszakże jego własną winą, że tak mało używa świeżego powietrza, gdyż ze strony sądu żadnych mu w téj mierze nie stawiają przeszkód. W ogóle zdaje mu się to przynosić pewną ulgę, jeśli się może ile możności jak najmniéj uchylać od trudów z życiem więziennem połączonych; obywa się najskromniejszą strawą i odmawia wszystkiego, co dozwolone przechodzi granice. Nie lubi również odwiedzin, które éż dla tego są nader rzadkiemi u niego; onegdaj jednakże przyjął odwiedziny księcia Radziwiłła, który przybył wraz z małżonką z Berlina.

TELEGRAMY.

Bern, 24 września. Międzynarodowy kongres pocztowy uchwalił na dzisiejszém swém posiedzeniu utworzenie międzynarodowego biura pocztowego, podobnego do istniejącego już międzynarodowego biura telegraficznego. Uchwała co do organizacyi tegoż zapadnie później.

Paryż, 24 września. Journal officiel zamieszcza rozporządzenie rządu, według którego rozpisują się wybory uzupełniające do Zgromadzenia narodowego w departamentach: Alp nadmorskich, Pas de Calais i Seine et Oise na dzień 18 października.

Madryt, 23 września. Oddział, składający się z 300 żandarmów i 200 urzędników celnych, pobił i rozproszył pod Jativa, w prowincyi Walencya, oddział karlistów z 2000 ludzi się składający, który zniszczył był most na kolei żelaznéj pod Albaida i drut telegraficzny do Walencyi. — Wśród wojsk karlistowskich w Biskai coraz większa rozszerza się demoralizacya. Wielu karlistów stara się u rządu o amnestyą.

Skutari, 24 września. Wysoka Porta zniosła jenerał-gubernatorstwo Albanii i połączyła rzeczoną prowincyą z prowincyą Prisrend. Mocarstwa zagraniczne zamieniają w skutek tego konsulaty swe na wicekonsulaty.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Rzym, 24 września. Król podpisał dnia 20 b. m. w Turynie dekret rozwięzujący Izby. Dekret ten ogłoszony będzie po powrocie pana Minghetti do Rzymu.

Medyolan, 24 września. Pungolo donosi, że zatarg graniczny, powstały pomiędzy Szwajcaryą a Włochami, wczoraj rozstrzygnięty został przez amerykańskiego posła, pana Marsh, jako sędziego rozjemczego. Protensye Włoch za uzasadnione uznane zostały, skutkiem czego przyznano Włochom 1800 hektarów z dotychczas przez Szwajcaryą dzierżonego terytoryum.

Wystawa rólnicza w Warszawie.

* Zaprzeczyć się nie da, że tegoroczna warszawska wystawa rólnicza, jakkolwiek wiele jéj braknie, by stanęła na równi z wystawami zagranicy, gdzie rólnictwo w kwitnącym znajduje się stanie, chlubne przecież daje świadectwo tak o gorliwości ziemian polskich, jako i o usilnych ich chęciach dorównania i postawienia rólnictwa na tym szczeblu, na jakim stoi ono w krajach wolnych. Wszystkie sprowozdania z warszawskiéj wystawy świadczą o tém jak najoczywiściéj. Z powodu zbyt obfitego materyału zniewoleni byliśmy ograniczyć się na podaniu jedynie najważniejszych szczegółów i skreśleniu ogólnego charakteru wystawy. W uzupełnieniu podajemy dziś niektóre jeszcze szczegóły, które znajdujemy w sprawozdaniach pism warszawskich.

Ważna gałąź gospodarstwa krajowego, jakiém jest młynarstwo, lubo słabo, nie była też na wystawie pominiętą. Wszystkie okazy, odnoszące się do młynarstwa, jakie znajdowały się na wystawie, zastósowane są do pary. Młynek pana Neumana zwracał na siebie powszechną uwagę. Pan Ławicki wystawił w jednym warsztacie elegancko i mocno odrobionym dwie pary kamieni z fabryki Ruston Proctor et Lincoln. Ich urządzenie jest ulepszone; regulacya dopełnia się za pomocą śrub. Kucie jest jednak stare francuskie po linii prostéj; osadzenie kamienia urządzone jest według starego systemu, tak zwane jednopunktowe. Warszawska fabryka machin rólniczych i odlewów wystawiła także dwie pary kamieni młyńskich w warsztacie równie mocno i elegancko odrobionym, jak poprzedni. Kamienie mają średnicy 42 cale angielskie. Para kamieni z fabryki Lilpopa, Rau'a i Loeye-steina urządzona jest zupełnie tak samo, jak poprzednie. Kosztuje 600 rubli.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o młynkach żelaznych, ręcznych, lub na siłę jednego konia obliczonych. W nich zamiast kamienia obraca się walec stalowy zaopatrzony w karby, a raczéj noże, które czynności kamienia dopełniają. Młynki te wcale dobrze mielą i pytlują, służyć mogą na domowy użytek; cena téż ich dosyć przystępna. Ręczny kosztuje 60 rs., a konny dwa razy więcéj.

Wspomnieliśmy już o okazach roślinnych p. Kazimierza Niegolewskiego z Włościejewek. Okazom tym pięknym zaszczytną poświęcając wzmiankę Wiek, tak o nich pisze:

Trzecią z rzędu lecz nie ostatnią co do wartości jest wystawa zbiorowa z Włościejewek w W. Ks. Poznańskiém, majętności p. Niegolewskiego. Jest to wprawdzie w innym rodzaju wystawa, przedstawiająca pewną analogią z wymienioną w poprzednim artykule wystawy szkoły żabikowskiéj. Tam mieliśmy obraz działalności zbiorowéj, przedstawiony wyczerpująco w jednym przedmiocie, tutaj widzimy działalność jednego człowieka, uobrazowaną również wyczerpująco w całym zakresie wiejskiéj produkcyi roślinnéj. Nie będziemy wyszczególniać tych stu piętnastu okazów, składających kolekcyą pana Niegolewskiego, powiadomi o nich czytelnika broszurka, z wielką gotowością udzielana zwiedzającym. Dość będzie gdy powiemy, że w każdém niemal ziarnku, w każdéj trawce widać troskliwą rękę i wysoką inteligencyą, która kieruje losami dóbr włościejewskich. W braku medalu może te słowa uznania dla prawdziwéj zasługi zastąpią wystawcy choć w części nagrodę należną za udział tak świetny a skromny swą bezinteresownością w wystawie warszawskiéj.

W dniu 22 bm. rozpoczęły się tak zwane konferencye rolnicze pod przewodnictwem p. Jerzego hr. Aleksandrowicza. Konferencye te stanowią bezzaprzeczenia najważniejszą chwilę tegorocznéj Wystawy warszawskiéj. Na nich to dopiero okaże się, o ile ziemianie Królestwa Polskiego stoją na stanowisku dzisiejszego postępu w rolnictwie, one téż zdolne są wykazać przyczynę jego dzisiejszych niedostatków i niedomagań i co w przyszłości ku podniesieniu jego uczynić należy.

Dla tych téż powodów podawać będziemy z nich to, co zainteresować może i ziemian wielkopolskich.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 25 września

BAZAR. Hebanowski z Bielaw, hr. Mielżyński z żoną z Chobienic, Modlibowski z Kromolic, Smoliński z Warszawy, hr. Bniński z Dąbek, hr. Łubieński z Galicyi.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Pani Oberfeld, Chrząszczewski i Morzycki z Królestwa Polskiego, Urbanowska z Soboty, Hermann z Berlina, Uebel z Hamburga.

HOTEL RZYMSKI. Dr. Ludorff z Wrocławia, Buttel z Wykowa, Langemann z Rąbina, Zeysing z żoną z Murowanéj Gośliny, Swinarska z Radzyna, Doerschlag z Wronek, Kopp z Kienitz, Assmanu z Gdańska, pani Gierasch z Rastadu, Boas z Szczecina, Buch i Ninow z Berlina, Schliewen z Lipska, Arnemann z Berlina, Fuss z Elberfeldu, Anken z Hamburga.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Wenndorf z Zdziechowic, Schmidt z Oschatz, Kluge z Zgorzelic, Fischer z familią z Münchberga, Rollin z żoną z Gowarzewa, Quandt z Koźlina, Wantel z Flensburga, Poppe z Magdeburga.

HOTEL BERLINSKI. Opitz z Łowęcina, pani Wagner z Berlina, Fuchs z Londynu, Muellez z Offenbachu, Woldenberg z Dobrzyna, Riebow z Dębna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rennert z Dusznik, Hoffmann z Berlina, Lohmann z żoną z Połajewa, panna Schmidt i Menk z Wrocławia, Holtheimer z Berlina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97¼ płacon., Poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 95½ płc., poznańskie listy rentowe 98⅓ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 113 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅝ płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 99½ płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płac., pruskie 3⅓ pct. oblig. długu państwa 92¾ płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa 100 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105½ płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 69¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 172 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. 152 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101⅓ płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 37⅓ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 94½ płc., Ostdeutschebank 80¾-81 płc., Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano 500 centn. cena wypowiedz. 47⅓, na wrzesień 47⅓, wrzes.-paździer. 47¼-½, na jesień 47¼-½, paźd.-listopad 47¾-48, listop.-grudz. 47¾-48, grudz.-stycz. — talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz. 23¹¹/₂₄, na wrzes. 23½-¼-⅛-⅛-¾-⅛, na paźdz. 21-21⅓-21, na listop. 19¼-⅓-⅝, na grudz. 19-¼-¹¹/₂₄, na styczeń — talarów (— marek), na luty — (— marek).

* MĄKA. Poznań, 25 września. Pszenna numer 0 i 1 5½—6 tal., rżana No. 0 i 1 4¼—4½ tal. za 50 kilgr. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 25 września.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	szefel 50 kilg.	3 13 —	3 8 —	3 — —
Żyto	„ 50 „	2 24 —	2 16 6	2 14 —
Jęczmień	„ 50 „	3 3 —	2 25 —	2 20 —
Owies	„ 50 „	3 — —	2 24 —	2 22 —
Groch na paszę	„ „ „	— — —	— — —	— — —
Rzepik zimowy	„ 50 „	3 24 —	3 23 6	3 22 —
Rzep	„ „ „	3 27 —	3 26 —	3 25 —
Perki	„ 50 „	— 22 —	— 20 —	— 17 6
Łubin niebieski	„ 50 „	— — —	— — —	— — —

Ceny ziemiopłodów

na targach zamiejscowych.

Wrocław, 24 września.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.)

Wypowiedziano: 1000 cent. żyta, — centn. pszenicy, — cent. oleju rzepiowego, — centnar. rzepiu, — litrów okowity.

Żyto: za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na wrzes. i wrzes.-październik 51¼ tal. płc. ½ żąd., październ.-listop. 50 tal. płacono, ⅜ żąd, listopad-grudzień 49⅛ tal. płac. ⅜ żąd., kw.-maj 145 marek pł. — żąd.

Owies: za 1000 kilogram. w miejscu — tal. żądano, — płacono, na wrzesień-październik 53¹¹/₁₂—53 tal. płacono — żądano, październik-listopad 53 tal. żądano, listop.-grudzień — tal. płacono — żąd., grudz.-stycz. — pł., kw.-maj 161⅓ marek pł. — żąd., maj-czerwiec — mar. płc.

Pszenica per 1000 kil. 68 tal. żąd.

Jęczmień per 1000 kil. 64 tal. żąd.

Rzep: za 1000 kilogr. 84 tal. żąd.

Rzepik: za 1000 kilogr. — tal. żądano.

Oléj rzepiowy: mało zmienione, za 100 kilogr. w miejscu 17¹¹/₁₂ tal. żądano, na upłynione wypowiedzenia —, na wrzesień, wrzesień-październik i padziern.-listop. 17⅝ tal. żądano, — pł., listopad-grudz. 18¹/₁₂ tal. żądano, 18 pł., grudzień-styczeń 55 mar. żąd., — pł., stycz.-luty 56 marek żąd., kwiecień-maj 57,5 marek pł. i żąd.

Okowita słabiéj, za 100 litr. w miejscu 22⅛ tal. żądano, 22¼ tal. płacono, ubiegłe wypowiedzenia —, na wrzesień 22⅝—½ tal. pł. i żąd., na wrzes.-paźdz. 21 tal. płac. i żąd., na październik-listopad 19½ tal. pł. — żąd., list.-grudz. 19 tal. pł. — żąd., grudz.-stycz. 19 pł., stycz.-luty — pł., — żąd., marzec-kwiecień — marek, kwiecień-maj 58 marek płacono i żądano, w końcu — marek.

Wrocławska cena targowa, 24 września.

Ocenienia komisyi policyjnéj	piękne tal. sg. fn.	średnie tal. sg. fn.	pośledne tal. sg. fn.
Pszenica biała nowa	7 10 —	6 27 6	6 2 6
„ żółta nowa	6 22 6	6 5 —	5 17 6
Żyto nowe	6 — —	5 20 —	5 7 6
Jęczmień nowy	6 — —	5 20 —	5 5 —
Owies stary	7 — —	6 20 —	6 7 —
Owies nowy	5 24 —	5 15 —	5 6 —
Groch	7 6 —	6 25 —	6 10 —
100 kilogr. netto	piękne	średnie	pośledn.
Ocenienia izby handlowéj	tal sg.fn.	tal. sg. fn.	tal.sg fn
Rzep	7 27 6	7 17 6	7 — —
Rzepik zimowy	7 12 6	6 27 6	6 7 6
„ latowy	7 12 6	6 27 6	6 7 6
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 — —	8 15 —	7 25 —

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 25 września 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 24			Not. 24
Nadreńs. kol.	141 ⅛	141⅝	Ostd. Bank.	80¾	80¼
Kol.-Min. kol	137½	138	dito Prod Bank.	17	17
Lütt. Limburg	16⅝	16⅜	Poz. Wechslb.	2	2
Szwaj bk. weks	27¼	27⅞	Akcye Telusa	—	—
March. koléj.	36⅝	36⅝	Dormun. Unia	61⅜	61⅜
Aus. ak. kred	151½	151⅞	Immobilien	90¾	90¾
dito banknoty	92⅞	92⅛	Südend.	20⅛	21
Berl bank weks	51¾	51¾	Laurahütte	140⅛	141¾
Wrocł. Discon	92½	92			

Berlin dnia 25 września 1874. (Kursa końcowe.)

	Not 24			Not. 24
Pszenica słab			Lip.	58⅛	57⅝
Wrz Paź	61½	61¼	Wypow żyta.	550	300
Kw Maj	59¼	192	Wypow okow.	42000	23000
Żyto słab			Kapitały: stale		
Wrz Paź	48	47¾	Galicyany	112⅓	112⅞
Paź Lis	47¾	47⅝	Pr. pap. państ.	92¾	92⅞
Kw Mai	143	143	Poz. n. 4 % lis. z	95⅛	95⅛
Oléj rzepi słab			Poz. listy rent	98	98¼
Wrz Paź	17 11/12	17 11/12	Koléj państw	193⅞	194¼
Paź Lis	17 11/12	17 11/12	Lombardy	89½	90¼
Kw Maj	58 —	58 —	Aus. los. 1860	107⅛	108
Okowita słab.			Włochy	66¾	66⅝
w miejscu	25 5	24 —	Amerykany	99⅛	99⅛
Wrz	26 —	26 5	Turki	46⅞	47⅝
Wrz Paź	21 6	21 20	7½ % Rumuń.	49	39⅛
Paź Lis	21 6	20 —	Pol. lik. list. za	68⅞	68¾
Kw Mai	16 30	59 70	Rosyjsk. noty	94¼	94½
Owies	—	—	Srb. ren austr.	69	69

Szczecin dnia 25 września 1874. (Kursa końcowe.)

	Not 24			Not 24
Pszenica spok			w miejscu		
Wrz	68	67⅓	Na jesień	16½	16½
Wrz Paź	64¾	64	Na Wiosnę	55½	55
Na: wiosnę	190	191	Okowita słab	—	—
Żyto spok			W miejscu	25	22¾
Wrz Paź	48¾	48½	Wrz	25⅓	23½
Paź Lis	48½	48	Wrz Paź	21 1/12	21½
Na wiosnę	143	142	Na wiosnę	60	19⅝
Oléj rzep					

†

Dnia 24 b. m. zakończył życie ś. p.

Ignacy Kinkowski,

członek Towarz. Przemysłowego.

Na pogrzeb w niedzielę o czwartéj godzinie zaprasza (1754)

Dyrekcya.

Kobierce

w wszelkich wielkościach i gatunkach,

Materye kobiercowe,
Materye posadzkowe
do wyłożenia całych pokoi,
Maty kokosowe
odpasowane i z łokcia,
Chodniki,
Ceraty.

Wyroby na meble i portiery,
Firanki, (1717)
Pokrycia na stoły,
Skóry amerykańskie.
Rolosy.
Największy wybór.
Najtańsze ceny.

Robert Schmidt,
dawniéj **Antoni Schmidt.**
Rynek 63.

Pisarz gospodarczy,

kawaler, biegły w swym fachu, poszukuje miejsca od 1 października r. b. Adres **poste restante M. M. Wolkowo** franco. (1741)

Ludwika Gehlena regenerator włosów nadaje bez przymieszki farby siwym i białym włosom ich pierwotny kolor.
Ludwika Gehlena regenerator włosów bez farby usuwa wszelkie nieczystości z włosów i zapobiega ich wypadaniu.
Ludwika Gehlena regenerator włosów jest środkiem najtańszym, dotąd nieznanym i najwięcéj polecenia godnym, jak to świadectwa dowodzą. (1375)

Ludwik Gehlen.
Fryzyer i konserwator włosów.

Skład mój herbaty chińskiéj ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. [1750]
Poznań. ***J. N. Piotrowski.***

8 baranów

trzechletnich rasy Negretti ma na sprzedaż majętność

Wolsztyn.

Zgłoszenia franco do Zarządu. (1735)

Séjour d'hiver en Sicile

pour

personnes maladives.

Le docteur **Joris**, de la Suisse français, qui à fait une étude spéciale de l'effet des divers climats, désire faciliter au public la possibilité de fréquenter une station d'hiver et en diminuer les dépenses. Il se propose donc de créer une association de personnes maladives des deux sexes, au nombre de 15 à 20. Cette **société quittera le 1 Octobre** prochain sous sa direction, se rendra en Sicile pour y passer l'hiver confiée a ses soins, et rentrera a la fin de Mai.

Information ches les premiers médicins de Vienne. Programmes chez le soussigné et au bureau de ce journal.

Vienne 1874. (1749)

Joris Dr.

Membre de la faculté et de la société de Médecin à Vienne, Sonnenfelsgasse 9 — 3e étage de 11 a midi.

Zamieszkam teraz przy ulicy Wielkiéj Rycerskiéj No. 9.

Dr. J. Samter senior.

(1751)

Studentów,

uczęszczających do tutejszego gimnazyum, przyjmuje na stół i stancyą od pierwszego października

Wdowa **Schweder**
(1740) w Inowrocławiu.

Na św. Marcinie 60 jest od 1 paź. **czyszczenie domu** do wydania.
(1752) **Caldarola.**

Dentysta
ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.
W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Gazeta Górnoszląska

wychodzi w **Bytomiu** co czwartek. Duch polski, katolicki. Cena ćwierćrocznéj przedpłaty 10 sgr. (1753)
Prosimy o liczne zapisywanię sobie téjże.

Spółka akcyjna

Budowy Machin

w Jaworze na Szląsku

poleca swoje **trwale rzetelnie** budowane, gustownie uposażone

Wozy zbytkowne i wozy wszelkiego rodzaju.

Dubeltówe kolaski, wozy półkryte, Break, wozy lekkie w rozmaitych kształtach, faetony, wozy parkowe i do kucyków, wozy stołowe jedno- i dwukonne, wozy do spaceru i polowania, wozy bez kozła itp. itp.

Za pomocą naszéj na wielką skalę urządzonéj fabryki jesteśmy w stanie każdy wóz, od zwyczajnego do najwytworniejszego w najkrótszym czasie, przy użyciu jak najlepszego materyału stósunkowo po niskiéj cenie odstawić. (1747)

Za osie i resory gwarantujemy rok.

NB. Pozwalamy sobie zarazem zwrócić niniejszém naszym szanownym odbiorcom uwagę, iż w ostatnim czasie sprzedawano wozy pod naszém nazwiskiem, które jednakowoż w naszéj fabryce budowane nie były, za których trwałość naturalnie nie ręczymy.

Upraszamy zatém na to zwrócić uwagę, iż u nas budowane wozy wszystkie naszą firmą zaopatrzone.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu